

11.11.1947

- 1 -

7311

7311

Pracownik Łachowicki lat 19, parma.

Dnia 10-11 40 roku w nocy przy pomocy kilku ukraińców i pięciu Enkaustolistów zabrali nas z domu. Nie dawo nam nic zabrac z żywności, zabrano tylko chleb i masło. W czasie podróży nie wypuszczano nas z wagonu, po 45 osób w małym wagonie umieszcili. Strasznie biedowaliśmy bez wody. Kawieli nas obłazi Angielska rejon Złotjanski posesiołek Prizwki. Pracowaliśmy w lasach przy robotach drzewa. Posiołek był położony w lesie, wiołek był tylko las i niebo, teren był bardzo nieodporny naokoło trysawiska i bagno, tak że nie można było się dostać, do najbliższej wioski 15 km. Mieszkałiśmy w barakach pod obrzeżem rozbitej w mieszkaniu. Parunki mieszkaniowe wprost nieopisanie, po podróży obrzeż i stary strasznie chorowali, takie i umierali, w porębach

panowatej choroby różnej, a najgorsze to były choroby skórne jak siewierb i inne. Baraki były i obręwa jadalnego, w których mieszkało się na półowie z nami różnych pasomyśłów jak pluskwy jakieś karaluchy i inne, których my byliśmy zupełnie łami. Na posiołku byli przeważnie osadnicy wojskowi i cywilni, kilku naukowców i 7 rodzin bractwa siewierb gajowi. Życie na posiołku było bardzo smutne i przykre, odlewani byliśmy od całego świata. Oni całą i siłą schodzili na pracę, o 5-tej pobudka, o 7-dziej do pracy, co najmniej po 7-km bagna wry siewierb, aż do pracy. Warunki pracy były bardzo ciężkie, jak mogło się pracować, gdy były chłodzi myślało się o chlebie i o wolności. Nie było nie przyznawano nam pracy naszej, wynagrodzenia żadnego, najlepszy robotnik z naszych Polaków nie zarobił na siłce. Ubrania prawie że

nie dawano, w tym mogliśmy w tym charkit-
siny wie swojem, obrwie były łapcie brzoze
i w tym charkitinszy. Dla wstawali ziędy chorego,
albo walczenie od lekarzy, albo do pracy, a
kara surowo zakazali dla woi zwolnienie od
pracy. I tak przymusowo trzeba było iść do pracy
bo nie dali chleba i sad. N. K. W. D. skhodziło się
i namni wprost nieludsko, za najmniejsze oderwa-
nie i dopomnienie się o swoje, zaraz zamykano.
Często robili dla nas rebrania, na tle komu-
nizmu i przekonywaniu nas o ich dobrodziejstwie w
kraju, za rebraniach nie odzywaliśmy się na to
wogóle, albo wprost buntowali się nasi Polacy, ale
zaraz w nowy niespodziewanie zamykali i odsyłali
dalej. Pomoc lekarska była bardzo mała, jedna
lekarzka na cały powiat, w którym było około
600 osób i to na chorobach wogóle się nie znala

10 km od nas był maly szpital, ale Polacy bardzo mało korzystali z niego, 50% naszych ludzi wymarło, reszta na podwórku a reszta w podwoziu. Iu na południe listy z kraju dochodziły, zostało rozpiastowane, pieniądze zostało niedochodzący.

W sierpniu 1941 roku ogłoszono amnestię, ale jeszcze kilka miesięcy rząd nie wypuszczało, aż przypadkowo dowiedzieliśmy się że gołbisz na południu formuje się Polska Armia, bez przymus wywrzaskujemy się wraz z całą rodziną, która Dziśki Opakowski Dziej jeszcze żyje, przyjechalismy na południe do 6-tej D.P.

tu tatuś i stary brat wstąpił do wojska, a ja z resztą rodziny pierwszy raz transportem wyjechalismy dnia 28/II 1942 r. przekroczyliśmy granicę Iranu.

W Teheranie w maju wstąpiłem do P.S.H.

Uch. Luc' Wanda